**Nr. 262.** **Środa 16. Listopada 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

**Przedpłata wynosi:**

| | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|
| MIEJSCOWA we Lwowie | 3 złr. 75 ct. | 1 złr. 30 ct. |
| w państwie austrjack. | 4 „ 80 „ | 1 „ 60 „ |
| do Prus . . . . . | 1 tal. | 1 tal. 10 sg. |
| z przesyłką poczt. „ Rzeszy niemieckiej | 5 „ | 1 „ 20 „ |
| „ Szwecji i Danii | 6 „ | 2 „ |
| „ Francji . . . . | 20 frank. | 7 frank. |
| „ Anglii i Belgii | 17 „ | 6 „ |
| „ Włoch i Szwajcarji | 23 „ | 8 „ |
| „ Turcji i ks. Nadd. | 17 „ | 6 „ |

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

**Przedpłatę przyjmują:**
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.


Prenumerata **Gazety Narodowej** od 16. listopada do końca grudnia 1864 roku z **przesyłką pocztową** wynosi **2** złr. 40 ct.
w **miejscu** . . . . **1** złr. 90 ct.
Prenumerata na **Dziennik Literacki** za wszystkie numera od 1. stycznia do końca września 1864 . . . **6** złr. w. a.
Za kwartał bieżący **pocztą 2** złr. **70** ct.
w **miejscu** . . . **2** złr. **10** ct.

## Mowa tronowa.

Mowa tronowa, zagajająca uroczyście kadencję obecną Rady państwa, ważniejszą nierównie jest co do spraw wewnętrznych niż co do zewnętrznych.

W sprawach wewnętrznych w mowie tronowej wytknięty jest formalny program. W sprawach zewnętrznych prócz ogólnych wyrażeń, zwykłych w każdej mowie tronowej, o przyjaznych stosunkach z wszystkiemi mocarstwami i chęci zachowania ich, jest tylko wspomnienie o szczęśliwem w przymierzu z Prusami zakończeniu wojny z Danią. O najważniejszej obecnie sprawie konwencji i w ogóle włoskiej, nie ma ani słowa. W programie spraw wewnętrznych pierwsze miejsce zajmuje sprawa węgierska; po niej idzie układ familijny z cesarzem Maksymilianem, dalej kwestja stanu oblężenia w Galicji; po niej dopiero budżet, w ogóle sprawy finansowe zajmują przeważną część mowy tronowej, i są niejako jej osią.

Dalej sprawa połączenia cłowego z Rzeszą, budowa kolei żelaznych, o upadku przemysłu. W końcu zapowiedź obszernych ustawodawczych wniosków dla przyszłej kadencji szczuplejszej Rady państwa. Mowę tronową podajemy tu dosłownie:

„Szanowni członkowie mojej Rady państwa!

„Ponieważ podczas zeszłej kadencji spełniły się warunki, pod któremi Rada państwa na mocy prawa swego konstytucyjnego kompetentną staje się do opracowywania spraw prawodawstwa, wszystkim królestwom i krajom wspólnych, zwołałem ją do pełnienia tej czynności jako całkowitą reprezentację Mego państwa.

„Zagajając jej kadencję, witam was arcyksiążęta, książęta mego domu, najprzewielebniejsi, jaśni i szanowni panowie obu Izb Rady państwa.

„Zamiarem jest moim, skoro z pokończeniem waszych zadań koniec kadencji nastąpi, zarządzić otworzenie czynności szczupłej Rady państwa. — Również tuszę, że we wschodniej połowie Mej monarchii czynność konstytucyjna, która już w mojem w. księztwie Siedmiogrodzkiem tak pomyślnie zawładła, rozpocząć się będzie mogła wszędzie nanowo. Ku temu celowi, który w interesie owych królestw a niemniej i całego państwa w bliskim czasie życzę sobie widzieć osiągniętym, zmierzają poważne usiłowania Mego rządu. Zaufanie i prawdziwe pojęcie rzeczy powiodą do dopięcia tego błogiego zamiaru.

„Między zamknięciem poprzedniej kadencji a dniem dzisiejszym leży szereg ważnych dla Mego domu jak i dla państwa wypadków.

„Przyjęcie korony meksykańskiej przez Mego pana brata, arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana, obecnie Maksymiliana I. cesarza Meksyku, które nastąpiło za mojem przyzwoleniem, uczyniło koniecznem uregulowanie dotkniętych tą sprawą praw agnatów. W tym celu urządziłem w Miramare dnia 9. kwietnia b. r. układ familijny, którego udzielenie wam rządowi Memu zleciłem.

„Usiłując gorliwie przyczynić się do utrzymania i utrwalenia pokoju ogólnego, winszuję sobie dobrej komitywy i przyjaznych stosunków Mego rządu z resztą wielkich mocarstw Europy. Nie ustanę w starannem pielęgnowaniu tych stosunków i czynieniu wszystkiego, aby oddalić zawikłania zewnętrzne od Mego państwa, zaprzątnionego obecnie tak ważnemi sprawami wewnętrznemi.

„Jedną z przyczyn długoletniej waśni na północy Niemiec właśnie co usunięto w sposób najzaszczytniejszy.

„Reprezentacja Mojego państwa z doświadczonem swem patrjotycznem uczuciem podzieli Moje zadowolenie, iż położono koniec wojnie między mocarstwami niemieckiemi a Danią, traktatem pokojowym, podpisanym w Wiedniu dnia 30. października, którego ratyfikacji w tych dniach oczekujemy. Traktat ten mieści w sobie wypełnienie najwyższych oczekiwań.

„Waleczność sprzymierzonych wojsk i marynarki wojennej Austrji i Prus zdobyły świetną palmę, a mężne i sprawiedliwe powstrzymanie się mocarstw neutralnych ułatwiło ostateczne porozumienie.

„Zgoda między Mną a Moim dostojnym sprzymierzeńcem, królem pruskim, okazała na nowo swą wysoką wartość pamięci godnemi rezultatami.

„Całe Niemcy zaś — nie wątpię o tem — wobec świetnego i szczęśliwego załatwienia sprawy, poruszającej niemi do głębi, odzyskują znowu tę zgodność, która jest tak dla ich własnego bezpieczeństwa i dobra, jak dla spokoju i równowagi Europy potężną rękojmią.

„Z ubolewaniem Mojem, nieszczęsne skutki, które wywarły w ostatnich czasach wypadki w królestwie Polskiem na sąsiednie kraje Mojego państwa, wprawiły Mój rząd w konieczność wprowadzenia środków wyjątkowych w tych krajach dla zabezpieczenia spokojności wewnętrznej i obrony osoby i mienia ludziom spokojnym.

„Środki te wyjątkowe miały rezultat pomyślny, zabezpieczywszy zagrożone interesa.

„Z zadowoleniem przeświadczyłem się, że część jedna tych środków już tym razem okazała się zbyteczną, i chętnie oddaję się oczekiwaniu (nadziei), iż w niedalekim czasie będzie je można zupełnie usunąć.

„Szczególną waszą uwagę zwrócą sprawy finansowe Mojego państwa.

„Niepomyślne stosunki, panujące na targowicy pieniężnej w całej Europie, nie mogły nie wywrzeć tamujących swych skutków i na postęp w rozwoju gospodarstwa i finansów Austrji.

„W tem niezaprzeczenie trudnem położeniu pokrycie powiększonych potrzeb państwa dotąd odbywało się zawsze z punktualnością.

„Poważna dążność do oszczędności przedstawia uspakajające rękojmie, iż po umorzeniu nadzwyczajnych spłat państwa, istniejących jeszcze w obecnym perjodzie, spodziewać się można ostatecznego usunięcia przeszkód w sprawie waluty i w równowadze dochodu z wydatkami państwa.

„Wyjątkowo w obecnej kadencji przedłożone wam będą dwa budżety, t. j. najpierw na rok 1865, a bezpośrednio potem na rok 1866.

„Tym sposobem przejściowym można będzie utorować uporządkowanie co do następstwa czasu kadencji Rady państwa i sejmów krajowych i zabezpieczyć możliwość ukończenia prac budżetowych w należytym czasie przed rozpoczęciem finansowego roku.

„Pierwsza w drodze konstytucyjnej uchwalona ustawa finansowa już w rachunku państwa za rok 1862 znalazła swe zamknięcie.

„Ten rachunek państwa jeszcze w tej kadencji rząd Mój wam przedłoży.

„Polecam waszemu zgłębieniu i ocenieniu wnioski do ustaw, regulujących stałe opodatkowanie, których szybkiego wprowadzenia w życie życzyć sobie należy tak w interesie sprawiedliwszego i jednostajniejszego rozkładu podatkowych ciężarów, jak też w interesie odpowiedniejszego pokrycia wymagań podatkowych.

„Czynność waszą poświęcić musicie i innym wnioskom finansowym, mającym na celu poprawę istniejących ustaw, a po części i nie małoznaczne ułatwienia dla podatkujących. Wspomnę między temi wniosek do ustawy, zmniejszającej podatek osobowy w mojem Wielkiem księstwie Siedmiogrodzkiem.

„Od wielu lat rząd mój zwraca całą uwagę na ekonomiczno-polityczne zjednoczenie Niemiec, które w artykule 19. aktu związkowego naznaczone jest celem dążności Rzeszy i późniejszemi traktatami otrzymało wybitniejszą postać, tudzież wyraz, odpowiedniejszy stosunkom czasu.

„Dla pomyślnego załatwienia tej kwestji, polegającej na stosunku związkowym i będącej dla interesów Austrji bardzo ważną, potrzeba było układów, które się dotąd prowadzą z całem poczuciem ważności sprawy.

„Rezultaty ich zostaną panom udzielone, i spodziewam się, że nie będą bez wpływu na ustanowienie nowej taryfy cłowej, która ma przyjść do skutku jeszcze w przeciągu bieżącej kadencji.

„Znając korzyści, płynące z pomnożenia środków komunikacyjnych dla Mego państwa w każdym względzie, poleciłem memu rządowi, odtąd nieustannie i energicznie przyłożyć ręki do wybudowania systematycznej sieci kolei żelaznych, wystarczających potrzebom Moich królestw i krajów.

„Stosownie do tego Mego zamiaru rząd mój wkrótce przedłoży panom szereg projektów o gwarancji rządowej której domagało się kilka nowych przedsiębiorstw. W każdym razie podczas tej kadencji jeszcze, i to niezadługo, przyjdzie na stół ten wniosek, którego przedmiotem jest linia kolei, mająca być wybudowaną do Siedmiogrodu i wewnątrz tegoż kraju.

„Z głębokiem ubolewaniem patrzę na klęski, które dotknęły przemysł w Mem państwie, jak i gdzie indziej.

„Stanowisko jednak postępowe, które przemysł zajmuje już teraz, daje mi nadzieję, iż doczeka się trwałego i pomyślnego rozwoju wkrótce przez własną siłę pod wpływem pokoju i pod opieką zbawiennego prawodawstwa.

„Kilka projektów, mających na celu poparcie ekonomicznych interesów, tudzież inne wnioski, należące do kompetencji rajchsratu pełnego, trzyma rząd Mój w pogotowiu, aby jeszcze w ciągu bieżącej kadencji oddać je pod obrady.

„Jest życzeniem Mojem, za którego spełnienie ręczy mi wasza pełna poświęcenia gorliwość, aby zadania, do których się zabieracie, raźno dospiały końca, albowiem szereg ważnych i obszernych wniosków leży przygotowany przez rząd Mój dla czynności szczuplejszej Rady państwa, której otwarcie zawisło od owego przypuszczenia.

„Szanowni członkowie Mojej Rady państwa! Towarzysząc wam w ważnych waszych zadaniach z zapewnieniem Mej cesarskiej łaski, nie zapominam o trudnościach tych zadań. Lecz silną jest Moja ufność, iż za waszą radą i pomocą powiedzie Mi się, państwo, powierzone Mi przez Opatrzność, silną dłonią pokierować ku szczęśliwej przyszłości. Ufność tę czerpię z miłości i wierności, z rozumu i siły Mych ludów, których polecam wszechmocnej opiece niebios z gorącem życzeniem Mojego serca, aby losy ich spełniły się ku zbawieniu i sławie ich wspólnej ojczyzny.“

---

## Przegląd polityczny.

Poniedziałkowe dzienniki wiedeńskie nie mogą wyjść jeszcze z pod wrażenia mowy hasnerowskiej, która się im okazała całkiem niestrawną. Dzienniki ministerjalne, obaczywszy niedobrą o niej i prawie jednomyślną w publiczności opinię, wypierają się solidarności z Hasnerem, dowodząc, że zdania, wyrzeczone przez niego, nie są zdaniami rządu, chociaż stanowisko „mianowanego“ przez monarchę a nie wybieranego przez Izbę prezydenta rajchsratu jest tego rodzaju, iż osobistość jego uchodzi jeżeli nie za członka rządu, to przynajmniej za jeden z najgłówniejszych jego organów. *Morgenpost* dowiaduje się, że kilku dyplomatów zagranicznych zażądało wyjaśnień od rządu wiedeńskiego z powodu tej mowy, chociaż nie pojmuje, coby ich tak bardzo zaniepokoiło. Giełda wysiliwszy się najprzód na zrozumienie tej niesłychanie trudnej do zrozumienia oracji, zniżyła kurs papierów.

Na poniedziałek popołudniu i wczoraj rozpisane były zebrania klubów w starej zbrojowni wiedeńskiej, jak to się działo lat poprzednich. Centraly noszą się z myślą uczynienia koncesji dla rozmaitych żywiołów rajchsratowych, i zamiast 9 członków do wydziału adresowego chcą wybrać 12, dla zastąpienia wszystkich opinij. Nie rozumiemy tylko, jaką większością głosów będzie rozstrzygać ta dwunastka, i kto będzie rozstrzygać przy równości głosów. *N. fr. Presse* zapowiada wielką energię opozycyjną ze strony znanych liberałów lewicy rajchsratowej; ale nie wierzy w jej wytrwałość, albowiem p. Schmerling potrzebuje rzec tylko parę zręcznych zwrotów o jedności państwa, o wrogach, o dualistach i separatystycznych dążnościach, a cała energia opozycyjna lewicy schowa rogi jak ślimak.

Najświeższy mamy przykład tego na umieszczeniu ostatniej pożyczki 25milionowej. Podług uchwały z roku 1862, każda obligacja pożyczki państwa austriackiego ma być kontrasygnowaną przez członków tak zwanej „komisji kontrolującej długi państwa,“ która się składa z delegatów Izby. Gdy p. Plener zgłosił się po te podpisy, komisarze nie chcieli podpisać, dowodząc ministrowi skarbu, że skoro pożyczka ta przyszła na miejsce nieumieszczonej jeszcze pożyczki srebrnej z roku 1864, to papiery jej nie potrzebują podpisów; jeżli zaś świat finansowy uważa ją za nową i nie chce jej kupować bez kontrasygnaty komisarzy rajchsratowych, to snać urządzono ją bez pozwolenia Rady państwa i oni nie podpiszą. P. Plener miał zapewniać, że pożyczka ta rzeczywiście nic jest nic nowego: wtedy komisja wychodząc ze stanowiska loiki, zażądała zwrotu niesprzedanych jeszcze obligacyj poprzedniej pożyczki srebrnej z r. 1864. Pokazało się, że p. minister skarbu nie mógł uczynić zadość temu żądaniu, albowiem obligacje były zastawione. Część ich znajdowała się w depozycie u Mendla, konzula austrjackiego w Amsterdamie, który niedawno jak donieśliśmy, znikł ztamtąd w niewiadomym kierunku. Gdy zaś z telegramu wczorajszego widno, że pożyczkę tę zaczęto już sprzedawać i że pozbyło się jej prawie $^2/_3$ części, to rzecz naturalna, że opór komisji, kontrolującej długi państwa, ustąpił przed naleganiem ministerstwa, i zrobiło się po woli rządu, mimo owej energii opozycyjnej.

Pożyczka ta niezwykłem zresztą cieszy się poparciem. Czytamy w *N. f. Presse*:

„Kardynał książę arcybiskup wiedeński, Rauscher zwrócił uwagę duchowieństwa na nową pożyczkę podatkową, i przypomina mu termina subskrypcji. „Wprawdzie chrześciańską miłość bliźniego, powiada kardynał Rauscher w swym okólniku, ma przedewszystkiem na oku duszstarownictwo, lecz obejmuje ono także i popieranie światowej szczęśliwości. Jest to dla wszystkich obywateli państwa rzeczą wielkiej wagi, ażeby uporządkowane zostały finanse państwa austrjackiego. Fundusze religijne i całe mienie kościoła bierze w tem udział. Jeżeli szanowne duchowieństwo własnym udziałem i rzetelnem przedstawieniem stanu rzeczy popierać będzie pożyczkę, to wypełni ono pierwszy obowiązek względem ojczyzny, a nawet względem kościoła „austrjackiego.“

Wczoraj obiegała także we Lwowie pogłoska o podobnym okólniku księdza arcybiskupa Wierzchlejskiego i księdza metropolity Litwinowicza.

Czescy posłowie i część morawskich z pewnością już nie przybędzie do Rady państwa.

Oprócz mowy Hasnera zaniepokoiła w Wiedniu **mowa jenerała Lamarmory**, której wyciąg podaliśmy wczoraj w Ostatnich wiadomościach. Pocieszają się tam wprawdzie wyrażeniem jego, iż „prywatnie tylko co do swojej osoby żąda jakiegokolwiek załatwienia (irgend welche Loesung) sprawy weneckiej,“ ale któż wie, co Lamarmora sobie myślał przy tem „jakiemkolwiek załatwieniu?“ W skutek tego powiedzenia rozeszły się znowu pogłoski o skłonności Austrji do uznania królestwa Włoskiego.

Podług wiedeńskiego korespondenta do londyńskiej *Times*, toczą się obecnie ważne układy między wiedeńskim i paryzkim gabinetem. „Austrjacki rząd, pisze on, chętnie by przystał na to ażeby unieważnić traktat zurychski, który faktycznie od roku 1860 jest unieważniony, gdyby Francja przyrzekła, iż nie będzie pochwalać włoskich ataków na Wenecję.“ To znaczy, Austrja jest skłonną status quo we Włoszech uznać pod pewnemi warunkami. „Chociaż konwencja z dnia 15. września, pisze korespondent ów dalej, gabinetowi temu jest bardzo niemiłą, to przecież oznajmia on Ojcu św., ażeby gospodarstwo swoje w przeciągu dwóch lat uporządkował, ponieważ Austrja nie może mięszać się w sprawę rzymską. Z drugiej strony miał hr. Rechberg wysłać d. 12. października depeszę do Paryża, w której oświadcza, iż papież w razie potrzeby wezwie pomocy katolickich mocarstw, a te będą miały prawo udzielić mu żądanej pomocy.“

Rzymski zaś korespondent do *Kreuzzeitung* pisze: „Z Wiednia i Madrytu nadeszły tu bardzo przezorne oświadczenia. Z Madrytu powiadają, iż wtedy dopiero nastąpi właściwe ze strony Hiszpanii oświadczenie, gdy Francja zawiadomi ją urzędownie o konwencji; w Wiedniu zaś postanowiono w nic się nie mięszać. Zapewnić mogę, że nuncjusz wiedeński w depeszy poufnej do papieża wyraził się, iż ze strony Austrji nic można spodziewać się żadnej pomocy. Pius IX. żywił zawsze wstręt do Austrji; oczywiście znają w Wiedniu jego przychylność ku Francji i liberalizmowi, a monsignore Falcinelli (nuncjusz papiezki w Wiedniu) mniema, że Austrja nie wystąpi dopóty ze swego wyczekującego stanowiska, dopóki papieżem będzie Pius IX.“

Z tego widno, że Austrja dla sprawy czysto rzymskiej możeby już nie miała szkrupułu uznać królestwa Włoch, ale weneckiej poświęcić nie może, choćby nawet za uroczystemi przyrzeczeniami, bo ma najlepszy przykład dotrzymania tych umów na traktacie zurychskim, który w kilkanaście miesięcy po zawarciu przestał istnieć i nie obowiązuje pod względem terytorjalnym i dynastycznym ani Włochów ani Francji. Dlatego nie możemy wierzyć w pogłoski o przygotowującem się uznaniu Włoch przez gabinet wiedeński. *Neue fr. Presse* radzi coś podobnego.

Na parę dni jednak przed mową Lamarmory pojawił się w dziennikach włoskich całkiem innego tonu dokument.

*Movimento* zamieścił następujący **rozkaz dzienny kontradmirała Vacca** do stojącej pod jego rozkazami dywizji okrętów pancernych: „Król Jegomość poruczył mi naczelne dowództwo nad flotą ewolucyjną, składającą się z czterech fregat pancernych jako to: „Re d'Italia“, „Maria Pia“ „Castelfidardo“ i „San Martino;“ należy także do niej parowiec awizowy „Aquila“. Włochy są pierwszem europejskiem państwem, które na morzu Śródziemnem taką flotę koncentruje; mogłyby one ją podwoić wkrótce. Przyjazne mocarstwa z podziwieniem na nią spoglądają, a nieprzyjazne z zazdrością. Lecz ażeby zyskać szacunek, nie dosyć jest rozporządzać wielkiemi siłami wojennemi: muszą one być kierowane z rozsądkiem, dzielnością i odwagą. W tym celu żądam współdziałania od mych podwładnych. Przy silnej woli i gorliwej służbistości ze strony wszystkich, jestem przekonany, iż zaufanie króla i poświęcenie narodowe w dniu stanowczym nie będzie bezowocne, i że marynarka obok naszego dzielnego wojska lądowego z pomyślnym skutkiem dokona dzieła włoskiej niepodległości.

„Dan w Genui, d. 8. listopada 1864. Na pokładzie statku admiralskiego „Re d'Italia", Kontradmirał i naczelny wódz dywizji floty *Vacca*."

Nadto paryska *la Patrie* z dnia 12. b. m. umieszcza zagadkową korespondencję z Wenecji o „pewnej (certaine) agitacji na Węgrzech." Dzienniki wiedeńskie wszakże nic o tem nie wiedzą.

Trzecia jeszcze mowa niedobrego nabawiła humoru niektóre dzienniki we Wiedniu. Książę **Augustenburg** znany pretendent do tronu szlezwicko-holsztyńskiego, na bankiecie w Kiel podobno, oświadczył ku największemu zdziwieniu wszystkich liberałów i antiprusaków niemieckich, iż z wdzięczności dla króla pruskiego, księztwa rzeczone winny wejść w stosunek lenniczy do korony pruskiej, a flota szlezwicko-holsztyńska być wcieloną do pruskiej. Tym sposobem przyszłyby Prusy bodaj pośrednio do anneksji, i to nie bez zgody gabinetu austrjackiego, który przecież znajduje się teraz w lepszej niż kiedykolwiek zgodzie z Prusami.

Wojska austrjackie rozpoczęły już marsz z powrotem do kraju.

Z **Petersburga** piszą do *Posener Ztg* dnia 7. b.m.: „W ubiegłym tygodniu było znowu cztery pożary w mieście, które jednakże zaraz w powstaniu przytłumiono. Z prowincji nadchodzą ciągle do Petersburga liczne sprawozdania o pożarach, podłożonych nieznajomą ręką. W Kałudze schwytano jednego takiego podpalacza na gorącym uczynku, lecz nim policja się w to wdała, już go rozjuszona ludność rzuciła na pastwę płomieni. Komisje, wyznaczone do zbadania przyczyny tych pożarów, natrafiły na ślad szeroko rozgałęzionych band podpalaczów." Rozstrzelani w lwowskim powiecie (gubernii kurskiej) dwaj podpalacze nazywali się Worończow i Korniejew.

**Mazzini** wydał nową republikańską odezwę do Włochów.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Paryż** 12. listopada.

♣ „Giełda nie wierzy w pokój. Dowodzi tego ciągła zmienność kursów, która codziennie nowym niepokojem, widmem bankructwa, grozi arystokracji finansowej." Tak w ogólności sprawozdawcy giełdowi przedstawiają usposobienie pieniężnego świata; czy jednak takiem jest to usposobienie, to właśnie jako kwestję postawić by należało.

Wpatrzywszy się bliżej w tę grę pieniężną, co powiększa i zmniejsza, rujnuje albo tworzy fortuny na giełdzie, chciałoby się przyjść do przekonania, że ci panowie, którzy mówią o trwogach giełdy, mylą się najzupełniej.

Gdyby, przypuśćmy, na jakie dziesięć lat z rzędu zapanował na giełdzie ten szczęśliwy spokój, do którego giełdowcy zdają się tak serdecznie wzdychać w swoich sprawozdaniach, gdyby przez te 10 lat wszystkie papiery stały al pari, gdyby żadne państwo nie zaciągało pożyczek, i żadne nie miało deficytu; gdyby zamiast wypuszczać akcje na nowe przedsięwzięcia, postanowiono remanentem corocznym spłacać stare długi: wtedy naprawdę byłby popłoch paniczny na giełdzie, i panowie bankiery pomarliby z głodu.

Dopóki trwa ta zmienność kursów, ta gorączka u posiadaczy akcyj, która im każe papier, dziś nabyty, jutro odprzedawać ze stratą, dopóty giełdowcy się tuczą. Nerwowe drżenie giełd po każdem opadnięciu lub wzniesieniu się kursów, to tylko drżenie gracza, co swą wygraną oblicza i dziwi się że za mała, lub szaleje że zbyt wielka; to tylko rozpacz nieudolnego spekulanta co się w obliczeniach pomylił i przez to upadł. Jeden i drugi nie drży, że krizys nastąpiła, bo on na krizys liczył tak jak gracz na kartę.

Jeśli więc kursa się chwieją, to nie giełda się trwoży, bo to czas żniw dla niej: trwoga leży gdzieindziej, dokoła giełdy, w tym tłumie co się o ostatek grosza boi, i aby go ocalić, pragnie to kupić, co ma kurs wysoki, a sprzedać, co nisko stoi, i tym sposobem czy papiery stoją w górze, czy spadły, zysku bankierom napędza.

Są więc obawy na świecie, obawy wielkie, bo się groźnym chaosem objawiają na giełdzie, ale to nie są obawy giełdowców. To są obawy wszystkich jednostek, które razem składają lud i ludy, to są obawy tych, co na czele tych ludów stoją jako mistrzowie lub panujący.

A giełda spokojnie ryby sobie łowi w tym zamęcie.

Jeden z finansjerów tutejszych, p. M. Milland, zapowiada nową kombinację pieniężną, która właśnie według jego zapewnień będzie najstosowniejszą lokacją dla tych, co swoje kapitały chcą zabezpieczyć od wszelkich wpływów gry giełdowej.

Przedsięwzięcie to, oprócz najdoskonalszej gwarancji kapitału, ma zarazem gwarantować 12% czystego rocznego zysku, nie tylko od samej wkładki 500 fr. na akcję, ale jeszcze od 1.000 fr., które każdej takiej akcji po 20 latach przyrosną.

Jednem słowem, p. Millaud, jeden z współwłaścicieli *le Petit Journal* i kilku dzienników ilustrowanych, politycznych i literackich, obiecuje za 500 fr., złożonych mu ratami, 150 fr. rocznego procentu!

Jaka to będzie kombinacja, dotychczas niewiadomo. Bądź co bądź, jest ona dowodem, że pomimo chwiania się kursów, a może właściwie dla ich chwiejności, spekulanci mają teraz wyborną okazję do prowadzenia wody na swój młyn, że się więc wcale nie trwożą.

Pan Aleksander Zabielski, który, jak to wam już niejednokrotnie donosili moi koledzy w korespondencjach, zajmuje się z najchwalebniejszą gorliwością tutejszą szkołą emigracyjną polską, wydał „Odezwę do Przyjaciół Polski," wzywającą do składania funduszów tytułem ofiar na tę szkołę, która utrzymuje i uczy 52 młodych ziomków naszych, a ma jeszcze zapisanych na liście 40, którym dla braku funduszów skromnego zasiłku po półtora franka dziennie wypłacać nie może.

Do odezwy tej jest załączony rachunek przychodu i rozchodu na czas od maja do października, wykazujący dochód ogólny fr. 8.574 c. 95, a wydatek 9.188 c. 85 tj. za przeciąg 5 miesięcy ma szkoła deficytu 613 fr. 93 c. Pomimo tak złego stanu funduszów pan Zabielski nie wątpi, że jego wołanie znajdzie odgłos przychylny, jak dotąd go znajdowało u ludzi pojmujących, że udzielenie pomocy naukowej jest największym darem, jaki młodej emigracji dać można, zwłaszcza że pan Z. potrafi przez swoją zapobiegliwość stawiać tę młodzież w możności korzystania z tej pomocy, przez zaopatrzenie jej potrzeb materjalnych.

Rachunek powyższy poświadczyli za zgodny z księgami opiekunowie szkoły: pp. Adam Bartoszewicz, Antoni Jasieński, Kasper Malecki, Hieronim Rojewski, Euzebiusz Rydzewski, Klemens Wierzbicki, Karol Zaszczyński. Wymieniłem te nazwiska umyślnie, ażeby wskazać, że pomiędzy niemi nie ma ani jednego, którego dźwięk pieniężny, metalicznym swym odgłosem znajdujący echo na giełdach europejskich, kazałby się domyślać jakiej potężnej protekcji, jakiego mecenasowskiego poparcia. Szkoła stoi z drobnych darów i robi tyle, a gdyby ludzie, wywatowani banknotami, nie cierpieli na chroniczną głuchotę, jak wiele zrobićby mogła!

Bawiący obecnie w Szwecji poeta, Włodzimierz Wolski, ma ogłosić drugi zeszyt swoich śpiewów.

## Ziemie polskie.

Wspomnieliśmy już o artykule urzędowego organu hr. Berga, zawiadamiającym, że wychodźcom powrót do kraju zostaje niemal zupełnie przecięty. Posłuży on jako świadectwo obecnego postępowania rządu moskiewskiego, i dlatego podajemy go tu dosłownie:

„Odkąd szalony bunt został przytłumiony i po wykroczeniu rewolucyjnego teroryzmu, oświadczenia, jakie chcemy uważać za szczere, poddania się i przywiązania, nadeszły ze wszystkich stron: rząd uczynił wszystko co mógł, aby ulżyć klęskom, spowodowanym przez ten bunt. Tak przed kilkoma miesiącami ofiarował wszelkie możliwe ułatwienia powrotu do kraju wszystkim, tylko zbłąkanym, którzy żałując swego błędu pragnęli odtąd żyć spokojnie. Wszyscy ci, którzy chcieli korzystać z tych ułatwień, potrzebowali tylko nadesłać do misyj cesarskich za granicą wyznanie swych błędów, wskazując udział jaki mieli w sprzysiężeniu, a prośby ich, przesyłane do Warszawy, otrzymywały szybką odpowiedź, bo przypuszczano szczerość wyznań. Jednym, mniej skompromitowanym, dozwolony został powrót; innym, którzy mieli czynny udział, jako naczelnicy band, był wzbraniany, chyba że zgadzali się na stawienie przed sądem wojennym. Pomiędzy 300 osobami, które wróciły w ten sposób do Królestwa, znalazła się pewna liczba takich, którzy wobec życia, pełnego nędzy, jakie przedstawiało się im w przyszłości za granicą, nie cofnęli się przed oczekującym ich sądem, również jak i takich, którzy bez paszportów sami stawili się na granicy, oświadczając, że są gotowi stanąć przed sądem wojennym. Nikt z tej ostatniej kategorji nie pożałował ufności, pokładanej w rządzie. Co do pierwszych, tych, którzy uzyskali pozwolenie do powrotu, to takowi otrzymawszy paszporta w zarządzie jeneral-policmajstra, odsyłani byli na miejsce stałego zamieszkania, gdzie po ponowieniu przysięgi na wierność, mogli bez żadnego niepokojenia powrócić do dawnych swych zajęć.

„Na nieszczęście, w kilku wypadkach dobra wiara rządu została oszukaną, a łaskawość, jakiej dał dowód, źle odwdzięczoną. Z 300 osób, które powróciły do kraju, jedenaście musiano oddać pod śledztwo, ponieważ przekonano się, że wyznania ich były kłamliwe, i że kilku z nich należało do żandarmów wieszających i morderców, dla których nie może być łaski.

„Właściciel Szczekociny w powiecie olkuskim, Artur Łubiński, który powrócił w czerwcu z paszportem przetrzymanym, odesłany został do miejsca zamieszkania, zkąd zniknął w sierpniu tak, że niewiadomo gdzie się znajduje.

„Niejaki Bronisław Kuchciński, mieszkaniec miasta Suwałk, który był w bandach a następnie uciekł za granicę, otrzymał na własne żądanie pozwolenie powrotu do kraju i dnia 1. (13) września opatrzony został paszportem jeneral-policmajstra dla udania się do domu. Zamiast udać się do Suwałk, uciekł do Prus, gdzie został aresztowany wraz z kilkoma innymi w skutek podejrzenia o zamach zbrojny przeciw odosobnionemu folwarkowi.

„Dzierzawca dóbr Siąszyce w powiecie konińskim, Józef Ludwicki, uciekł w zeszłym roku za granicę i także na własne żądanie uzyskał pozwolenie powrotu do kraju. Dnia 8. (20.) października otrzymał paszport dla udania się do Konina, gdzie dotąd się nie pokazał.

„Wobec takich wypadków nie będzie można się dziwić, że odtąd prośby w celu uzyskania łaski powrotu do kraju, nie będą tak szybko załatwiane; wina spada na tych, którzy nadużyli względności rządu."

**Warszawa.** W liście z d. 9. b. m. pisze warszawski korespondent *Posenerki*: „Dnia 1. stycznia ma być stan wojenny zawieszonym na jeden miesiąc i potem zupełnie zniesionym, jeźli nie zajdą jakie wybryki i nieprzyzwoitości (Ungehörigkeiten). Dla stojących w Królestwie oficerów krok ten niekoniecznie byłby przyjemny, gdyż odpadłyby znaczne dodatki wojenne do żołdu. Z dodatków tych oficerowie bardzo są zadowoleni, gdyż wynoszą trzy czwarte części zwykłego żołdu, i życie w ogóle tańsze jest jak w Moskwie."

Charakterystycznem jest dla zewnętrznego widoku Warszawy, co dalej pisze tenże korespondent: „W samej Warszawie i w bezpośredniej blizkości stoi obecnie 43.000 wojska różnej broni. Ale co szczególne i co mianowicie uderza cudzoziemców, to że przy takiej masie wojska na przestrzeni dość małej tak mało widać wojskowego ruchu. Gdyby się tu i ówdzie nie spotkało patrolu, straży albo ordonansu, nie wiedzielibyśmy wcale, że mamy załogę. Nawet capstrzyki i pobudki, na strażnicach miasta i u rogatek, odbywają się tak cicho bez hałasu, że zaledwie najbliżsi mieszkańcy je słyszą; nie mamy tu nawet pojęcia o hałaśliwem powoływaniu straży pod broń, jest bowiem do tego używany i w dzień i w nocy dzwonek na strażnicy, który daje znak straży. Nie słychać też w nocy przy zmianach straży i przeglądzie rontów żadnych głośnych komend; i można nie tylko w pobliżu strażnicy, ale i w niej samej spać całą noc bez przebudzenia. Jeźli cała postawa moskiewskiego sałdata jest opuszczona, to już krok jego jest tak niedbały, że gdy nawet cały batalion maszeruje ulicą, zaledwie w ciszy nocnej ten marsz słychać, zwłaszcza gdy nieraz połowa batalionu nie trzyma się kroku."

Organa moskiewskie rozgłosiły były w Paryżu, że hotel Europejski i pałac Zamojskich oddano właścicielom; tymczasem nawet *Posenerka* prostuje tę wiadomość, donosząc, że te gmachy są ciągle w ręku rządu, który ich używa na pomieszkanie oficerskie i na inne cele wojskowe.

W innej korespondencji donosi *Posenerka*: „Z powiatu łęczyckiego słychać o nieprzyjemnych dla rządu starciach włościan z komisjami włościańskiemi. Włościanie chcą tylko z carem mieć do czynienia, a zresztą z żadną władzą. Z kilku gmin wybierają się nowe deputacje do Petersburga, żądając przestrojenia nietylko trybu uwłaszczenia, ale i sądów gminnych, obecnie bowiem sądy wójtowskie okazały się zupełnie nieodpowiedniemi."

W Płocku i Radomiu oddano sądom poprawczym kilka spraw o gwałty, popełnione przez włościan. Sądy wydały wyrok według prawa, lecz władze wojskowe dla przypodobania się włościanom i obudzenia nieufności i niechęci do urzędników polskich, wyroki ich unieważniły bez żadnej prawnej do tego racji i sędziów oddały pod sądy wojenne; te oddaliły ich od obowiązków. Pomimo tego komisarze włościańscy coraz bardziej tracą u włościan powagę swoją. W tych właśnie okolicach włościanie jednej wsi pobili komisarza, przesłanego do nich przez Milutyna. Życzyćby należało, ażeby obywatele więksi, gdzie się tylko da i o ile da, ułatwiali się sami z włościanami. Wiemy, że to jest rzecz nie łatwa, ale konieczna, i dla tego żadne usiłowania próżnemi nie będą. Zamiast targować się z komisjami, lepiej byłoby zbliżyć się do włościan. Porozumienie z nimi mniej kosztować będzie zachodów, niż stosunki z komisjami; potrzeba tylko do tego nieprzymuszonej woli i serca.

Dnia 8. b. m. wybrało kupiectwo warszawskie (85 członków) pod nadzorem jenerała Witkowskiego, na głosowaniu sekretnem z kandydatów, przez reprezentantów podanych, większością głosów: Leopolda Kronenberga na starszego; Juliusza Hermana na podstarszego; Henryka Toeplitza i Juliusza Helda na zastępców tychże, który to skład piastować ma urząd starszych w następnych trzech latach, do listopada 1867 r.

Rozkazem do warszawskiej wykonawczej policji z dnia 11. listopada r. b. zezwolił hr. Berg na wydanie śrutu, własnością kupców warszawskich będącego, umieszczonego w składach artylerji.

**Kijów.** Urzędowy organ Anienkowa, *Telegraf Kijowski*, uwiadamia o wydanym dla dyecezji kijowskiej zakazie stawiania nowych krzyżów przy drogach i na polach; gdzie się już znajdują takie krzyże na gruntach dziedziców, mają je oni albo ogrodzić albo zwalić i spalić.

## K r o n i k a.

**Transport więźniów.** W ubiegły piątek wywieziono ze Lwowa popołudniowym pociągiem 6 więźniów politycznych do Ołomuńca. Imiona tych więźniów są: 1) **C e z a r y H a l l e r**, skazany na 6 lat ciężkiego więzienia. 2) **F o r t u n a t S t a d n i c k i** na 6 lat ciężkiego więzienia 3) **D r o h o j e w s k i** na 6 lat ciężkiego więzienia. 4) **C z a r n e c k i J a n**, na 10 lat ciężkiego więzienia. 5) **T a d e u s z R o m a n o w i c z**, na 2 lata ciężkiego więzienia. 6) **D y m i d o w i c z**, na 2 lata ciężkiego więzienia. Z Karmelitów wywieziono więźniów w dwóch omnibusach pod eskortą 12 żołnierzy, 2 kaprali i 2 feldweblów na dworzec kolei żelaznej, gdzie dozwolono licznie zebranej publiczności, pożegnać wywożonych serdecznem uściśnieniem dłoni. Akt pożegnania był rzewny, lecz spokojny. Ani policyjne ani wojskowe organa nie wzbraniały publiczności przystępu do więźniów. Osobliwie pan plackapitan, który wyprowadzał ich na dworzec, zasłużył sobie swą ludzkością i troskliwością na serdeczne uznanie. Pożyczył na dworcu 15 koców, aby więźniowie owinąć sobie mogli nogi przed zimnem, które tego dnia było dotkliwe. Więźniów umieszczono po 2 w jednym wagonie. W każdym z trzech wagonów znajdowało się po trzech żołnierzy w czwartym zaś jechała reszta eskorty, złożona z pięciu żołnierzy.

Z skazanych na dłuższą karę więzienną pozwolono pozostać jeszcze w więzieniu lwowskiem pp. Florjanowi Ziemiałkowskiemu (skazanemu na 3 lata ciężkiego więzienia) i Stanisławowi hr. Tarnowskiemu (na 8 lat ciężkiego więzenia). Pan Florjan Ziemiałkowski ma być przeniesionym do więzienia karnego u Brygitek i tam odsiadywać karę

**Andrzej Edward Koźmian.** W Dobrzechowie, obwodzie jasielskim umarł d. 10 b. m. A. E. Koźmian, syn znanego poety i statystyka, jeden z głównych współpracowników *Czasu*, który następujące podaje daty o zmarłym: „Andrzej Edward Koźmian urodził się r. 1804 we wsi Piotrowicach, w województwie lubelskiem, z Kajetana Koźmiana i Anny z Mosakowskich. Pobierał nauki w liceum warszawskiem a następnie w tamecznym uniwersytecie. W roku 1830 wstąpiwszy jako ochotnik w szeregi wojska polskiego, brał udział w kilku potyczkach, ale wkrótce użyty do służby dyplomatycznej, zamienił szablę na pióro, i lubo młody, wysłany był w delikatnej misji do Berlina, gdzie miał się spotkać z księciem Mortemart, posłem francuzkim, jadącym do Petersburga. Po upadku powstania w r. 1831, ś. p. Koźmian osiadł w Piotrowicach i tam dzielił czas między wiejskie zatrudnienia i prace umysłowe, a znaczne zbiory jego książkowe, w rzadkości bibliograficzne obfite, przeszły następnie do Wilanowa, nabyte przez hr. Augusta Potockiego. Po śmierci ojca swego, Kajetana w r. 1856, osiadł w Paryżu, przybywając tylko w odwidziny do familii swojej do Dobrzechowa. Wśród takich odwidzin śmierć go wczoraj zaskoczyła po krótkiej a dolegliwej chorobie. Ś. p. Andrzej Edward Koźmian był nietylko jednym z stałych korespondentów naszych paryzkich, do czego mu dawały sposobność liczne jego stosunki w sferach politycznych francuzkich, lecz również zasilał często dziennik nasz obszerniejszemi pracami. Wydał on dzieła ojca swego Kajetana, z pamiętników jego niedrukowanych jeszcze udzielał nam zajmujących ustępów, a znany jego przekład Makbeta wierszem liczy się do udatniejszych. Oprócz pism swoich, drukiem tu i ówdzie ogłoszonych, zostawił kilka rękopisów, których wydaniem miał się zająć, a jak słyszeliśmy, spisywał wspomnienia, które mają obejmować wiele ważnych szczegółów do dziejów kraju naszego."

**Nowe dzieło o Polsce.** W Londynie wyszła w bieżącym roku książka pod tytułem: **P o l i s h e x p e r i e n c e s d u r i n g t h e i n s u r e c t i o n o f 1863—4, W. H. R a l l o c k.** Jest to pamiętnik o 350 stronnicach, opatrzony mapą Polski w dawnych granicach, i podzielony na 24 oddziałów, mianowicie: Wstęp — Przygotowania do wyjazdu — O podróżowaniu w Polsce i o charakterze narodowym Polaków — Wielki tydzień i niedziela Wielkanocna — Galicja — Galicja (ciąg dalszy) — Powstańcy — Bitwa pod Kobylanką — Lwów — Wołyń — Moskiewskie postępowanie — Kijów — Podole i Kamieniec Podolski — Wyprawa wołyńska — Wysockiego atak na Radziwiłłów — W podróży do Warszawy — Litwa — W podróży do Lwowa — Poznań — Wizyta ukradkiem w granice Kongresówki — Przejażdżka po W. księztwie Poznanskiem — Z Poznania do Krakowa — Wydalenie autora. — Dzieło kończy się na przekładzie bezrymowym poematu Krasińskiego: *Resurrecturis*, poprzedzonym rozprawką o poecie. Należy oddać tę słuszność autorowi, że nadał swej pracy cechę prawdy i bezstronności.

**Ciekawe i ważne odkrycie** zrobiono we Włoszech. Uczyniono spostrzeżenie, że źrenica oka u człowieka, ginącego nagłą i niespodziewaną śmiercią, zachowuje obraz przedmiotu, który przed swem zgaśnięciem uchwyciła. Otóż z spostrzeżenia tego uczyniono wniosek, że na źrenicy zamordowanego znajduje się prawdopodobnie cząstkowy przynajmniej obraz mordercy. Jakoż wniosek ten został istotnie usprawiedliwiony doświadczeniem. *G. d. P.* upewnia, w Florencji udało się z fotografii błony siatkowej w oku zamordowanej kobiety dojść sprawcy zbrodni. Zamordowano tam przed niedawnym czasem panią Spognoli. Na polecenie szefa policyjnego zdjęto z błony siatkowej jej oka staranną fotografię w powiększonych rozmiarach i otrzymano tym sposobem obraz spodniej części i prawego policzka jakiejś ludzkiej twarzy. Twarz ta okazała się zupełnie podobną do twarzy jednego z dwóch indywiduów które jako podejrzane o to morderstwo poprzednio uwięziono. Ciekawe więc to odkrycie, które zrazu poczytywano za bajkę, sprawdziło się zupełnie.

Donosiliśmy w swoim czasie, że na dniu 5. grudnia roku 1863 **skradzione** zostały jenerałowi hr. **Załuskiemu** w Jasienicy rozmaite klejnoty i pieniądze. Otóż temi dniami powiodło się urzędowi powiatowemu w Brzozowie wykryć trzech sprawców tej kradzieży i odebrać im znaczną część skradzionych rzeczy, a skutkiem tego uwolniono też natychmiast kilku domowników hrabiego, których niesłusznie podejrzywano o tę kradzież.

**Zabójstwo.** W Wierzbówce w obwodzie brzeżańskim gdy wójt tamtejszy dnia 7. b. m. wieczorem upominał kilku młodych urlopników z Podfilipia, którzy przybyli tam na odpust i robili wrzawę, ugodził go jeden z nich kijem tak silnie w głowę, że natychmiast padł nieżywy poczem inni jeszcze bili leżącego już na ziemi. Winowajców oddano już sądowi.

**W dziwny sposób** zdradził się onegdaj pewien złodziej, który wlazłszy w nocy przez okno do prywatnego pomieszkania, pokradł rzeczy w znacznej wartości. Gdy na doniesienie właściciela urzędnik policyjny udał się na miejsce kradzieży, znalazł koło okna kartę legitymacyjną złodzieja, zgubioną zapewne podczas pospiesznej przeprawy przez okno. Właściciel jej został zaraz aresztowany.

**Humoristiсkie listy**, które wyrokiem sądu praskiego zawieszone zostały na 3 miesiące, rozpoczną wychodzić znowu temi dniami.

W **Bydgoszczy** w Poznańskiem toczył się dnia 1. b. m. zajmujący proces przeciw właścicielowi dóbr, p. Beck, oskarżonemu o oszczerstwo i obrazę wojska pruskiego. P. Beck bowiem opowiadał w czerwcu r. b. w hotelu angielskim w Bydgoszczy wobec zgromadzonych gości, o znanej wyprawie p. kapitana pruskiego Winninga w nocy z d. 17. na 18. kwietnia r. b. na terytorjum królestwa Polskiego odbytej i smutnej przygodzie, doznanej przez niego ze strony porywczego nieco pułkownika moskiewskiego, Nelidowa, w sposób niezbyt dla wojska pruskiego pochlebny. Obecny opowiadaniu porucznik pruski p. K. natychmiast doniósł o tem władzy, a prokuratorja widziała się spowodowaną oskarzyć p. Becka. Przed sądem bronił się obżałowany głównie tem, że opowiadanie jego było jedynie powtórzeniem wersji, powszechnie rozgłoszonej w całej okolicy, że mianowicie szczegół, iż p Winning leżał u nóg pułownika Nelidowa, opowiadano mu jako zupełnie autentyczny w Wojcinie. Sąd przecież uznał obżałowanego winnym oszczerstwa wojska pruskiego i skazał go na 20 tal. grzywny, resp. tydzień więzienia i zapłacenie kosztów sądowych

Prócz tego przysądzono kapitanowi Winningowi prawo ogłoszenia wyroku w dziennikach publicznych na koszt skazanego w przeciągu 6 tygodni.

**Przygoda myśliwska.** Z Złoczowskiego donoszą nam o zabawnym wypadku myśliwskim, który niebawem uzyskał rozgłos w całej okolicy. Do pewnego dworu dał znać leśniczy państwa Kupcze, że 19 sztuk dzików pokazało się w jego lesie. Dziewiętnaście sztuk dzików, to kąsek niecodzienny, wiadomość leśniczego poruszyła tedy wszystkich Nimrodów okolicznych. Zarządzono wielką obławę i zaproszono dużo myśliwych, mianowicie z Buska, spodziewając się z góry świetnych skutków, przeznaczonych zająć najpierwsze miejsce w myśliwskich annałach okolicy. Gdy się już goście zjechali, rozpoczęto obławę, podzieliwszy las na pięć partyj. Cztery partje przeszukano bez skutku, została tedy już tylko jedna, do której nie przykładano wiele nadziei, zwłaszcza iż była mocno przerzedzoną. Zabrano się tedy z pewnem rozczarowaniem i niechętnie do obławy w piątym oddziele a po drodze czyniono rozmaite uwagi nad przyczyną niepowodzenia. Z uwag tych wypłynęło jasno, że nikt inny nie winien, tylko jakiś biedny pies srokaty, który psuje polowanie. Skazano tedy srokatego psa na śmierć, a wyrok mieli wykonać myśliwi, skoro się delinkwent pokaże. Jakoż wkrótce po uchwale wychodzi z lasu pies srokaty. Na widok winowajcy złożyli się myśliwi, pięć wystrzałów padło i pies srokaty legł nieżywy. Ale zaledwie przegrzmiały strzały, wszczyna się wśród obławy ogromny hałas i 19 dzików, 8 starych a 11 młodych wypada z lasu i spokojnie oddala się od zapalonych Nimrodów, którzy wystrzeliwszy naboje na biednego psa srokatego, nie mogli powitać po myśliwsku pożądanych gości. Żałośnym wzrokiem pożegnali zwierzynę i wrócili w kwaśnym humorze do domu. Tak się skończyło wielkie polowanie na dziki.

**Statystyka krynolinowa.** Pewien fabrykant w Lugdunie otrzymał temi dniami zamówienia na 300.000 kilogramów t. j. 600 000 funtów cłowych stalowych obręczy na krynoliny. Pewien dom handlowy w Paryżu przedaje rocznie 600.000 kilogramów (12.000 cetnarów) takich obręczy. W Francji nosi 12 milionów dam krynoliny, a każda z tych dam spotrzebuje w przeciągu roku jedną krynolinę, ważącą jeden kilogram. Damy francuskie noszą tedy na sobie 12 milionów kilogramów czyli 27 milionów funtów stali.

**(Z) Teatr polski.** Onegdaj odegrano na naszej scenie poraz pierwszy trzy-aktową komedję „Dziwadła", przerobioną ze znanej powieści p. J. I. Kraszewskiego tej samej nazwy. Jeżeli już zazwyczaj nie udają się próby dramatyzowania powieści, to próba niniejsza jest niezawodnie jedną z najniepomyślniejszych. Już sam wybór był wcale nieszczęśliwym. „Dziwadła" Kraszewskiego, jestto powieść obfitująca we wszystkie zalety, tylko nie w zaletę, stanowiącą główny warunek dramatycznych utworów, nie w akcję. Kraszewski dał nam w niej piękny, z dokładnością prawdziwego znawcy wykończony obraz gruntownej, lecz powolnej przemiany młodocianego charakteru. Piórem psychologa i filozofa przedstawił nam cały szereg rozmaitych, logicznie wiążących się uczuć i wrażeń, z których jak z drobnych cegiełek stanął gmach nowego, silnego i pięknego zarazem charakteru. Uczucia te i wrażenia nie rodzą się nagle z wypadków, kiełkują one powoli pod tchem otoczenia, w którem się znajduje bohater, wypływają z cichych zajść codziennego, wiejskiego życia. Cały proces psychologicznej przemiany, której ulega główna osoba powieści, obraca się około osi subtelnych bardzo motywów, odbywa się bez intrygi i zawikłań. Jest to nić cienka, zwijająca się powoli w cały kłębek. Autor rozłożył treść swoją na dwa tomy, a aby tem lepiej przedstawić ową przemianę charakteru, każe się bohaterowi swemu spowiadać w listach, pisanych pod wpływem doznawanych wrażeń, malujących coraz wyraźniej to konsekwentne przeistaczanie się serca i duszy, te aklimatyzowanie się charakteru wśród nowego mu zupełnie świata. Listy te, malujące na tle indywidualnem szkice wypadków i osób, stanowią piękną, zaokrągloną całość powieściową, ale zbyt szczupły zasób dramatycznego ruchu i akcyj.

Z takiego tematu nie wiele mógł zrobić autor dramatyczny. Z natury rzeczy odpaść musiały wszystkie powoli ai nieznacznie działające, psychiczne sprężyny i sprężynki, wszystkie raczej pod wpływem czasu i okoliczności, niż wypadków rozwijające się fazy moralnego procesu — a pozostał sam wątły i kruchy szkielecik istotnej akcji, za szczupłej do wypełnienia komedji. Jest jednak powód, który jeżeli się nie mylimy skłonił autora do udramatyzowania „Dziwadeł". Kraszewski naszkicował w nich niezrównanym pędzlem wydatne, oryginalne typy, pełne życia i charakterystyki. Przedstawione z wielką plastyką, typy te wydawały się przerabiaczowi jedynemi dla sceny. Jakoż istotnie i pan koniuszy i stary kapitan i pan Graba i Irena są to wyborne postacie, któreby się doskonale wydały na scenie, i piękne pole popisu nastręczyły artystom, ale jak powiedzieliśmy, zostaje po wyrzuceniu nie dających się udramatyzować motywów i wpływów psychicznych za mało akcji i intrygi, aby poruszyć i zatrudnić te typy należycie w komedji. Autor ratował się tem, że znaczną część osób powieści oddalił z widowni, jak n. p. owego filozofa-oryginała Piotra, zaściankową rodzinę szlachecką i żonę i syna pana Graby, ale nawet i tej zeszczuplonej liczby osób nie zdołał dostatecznie ożywić.

Tym sposobem z pięknej powieści powstała bardzo mierna komedja, obfita wprawdzie w charakterystyczne, ale luźne, ani intrygą ani akcją nie ożywione postacie. Przez konieczne wypuszczenie wszystkiego tego, co się tylko opowiedzieć a nie udramatyzować dało, stał się przedmiot niejasnym. Działanie osób nie mogło być odpowiednio umotywowane, widz często domyślać się musiał z trudnością związku i znaczenia, a często nie dorozumiał go się wcale. Z wykończonej, logicznie przeprowadzonej powieści, zostały się zajścia i osoby, rażące właśnie niezupełnością i niekonsekwencją. Kto znał powieść, wyszedł źle na komedji, kto jej nieznał, wyszedł jeszcze gorzej. Pierwszy nie poznał w niej wcale Dziwadeł", drugi nie mógł wyjaśnić i powiązać sobie urywkowych, niepowiązanych scen.

Gra artystów była dobra. Pan Linkowski ucharakteryzował się i grał wybornie. Był to duszą i ciałem ten sam koniuszy, to samo dziwadło charakterystyczne, jakie nam odmalował Kraszewski. Tak a nie inaczej chciał go mieć autor. O panu Rapackim w roli kapitana (wymieniony w tej roli na afiszu p. Nowakowski nie grał z niewiadomych przyczyn) również tylko najchwalebniejszy sąd wydać możemy. Widać było, że obaj ci artyści nie ograniczyli się na temacie podanym im w przerobionej komedji, ale wystudjowali swe role na samej powieści. Panowie Królikowski i Wilkoszewski, tudzież panna Wenclówna przyczyniali się ile możności do podniesienia sztuki. P. Doroszyński dowiódł, że umie oddać z talentem i humorem typy komicznych, na pół sprytnych, na pół głupkowatych fagasów. Są to jego właściwe role.

Chociaż rozbierana tu sztuka po raz pierwszy graną była na naszej scenie, teatr był pusty w najfatalniejszem tego słowa znaczeniu.

## Ostatnie wiadomości.

**Bruksela 14. listopada.** *Independance* zapowiada, że kwestja wenecka okaże się wkrótce na porządku dziennym. Czynią w tym celu usiłowania u gabinetu wiedeńskiego. Książę Metternich otrzymał bardzo pojednawcze instrukcje. Rząd włoski chce zamiast projektu Selli, rozpisać pożyczkę przymusową.

**Paryż 14. listopada.** Jutro ogłosi *Constitutionnel* artykuł, pochwalający mowę Lamarmory. Odpowiedź Drouina na depeszę Lamarmory odeszła dnia 11. bm. do Turynu. Znajduje się w niej zarzut, że oświadczenia włoskiego rządu sprzeciwiają się zasadzie nieinterwencji, i że dążenia narodowe, skoro je rząd włoski za swój program podnosi, mogą być przedmiotem dyplomatycznej korespondencji.

**Paryż 14. listopada.** Nigra konferował niedawno z Drouinem, poczem wysłał depeszę do Turynu, która donosi o zupełnem porozumieniu z rządem francuzkim co do noty Lamarmory. Pan Benedetti udaje się z końcem miesiąca do Berlina. W parlamencie włoskim wyczekują z ciekawością mów Pepolego i Mordiniego. Książę Humbert powita prawdopodobnie carowę w Nizzy. Carowa zamierza odbyć wycieczki do Florencji i Neapolu.

*Agence Bullier* utrzymuje, że zna osnowę noty, którą dnia 15. z. m. wystosował gabinet wiedeński do Rzymu o konwencji. Hr. Rechberg wspomina w tej nocie o rozmowie, którą miał w Wiedniu z nuncjuszem papiezkim, a w której zastępca rzymskiego dworu odwoływał się do negocjacyj między Rzymem, Francją, Austrją i Prusami w roku 1861. Pan Rechberg mniema, że konwencja nie jest tego rodzaju, aby dawała powód do wracania do układów, które wówczas rozbiły się o żądania Francji, i wybrać we Włoszech za punkt wyjścia fakt dokonany. Nota ma dodawać, że Austrja zastrzega sobie rozważenie jeszcze tego przedmiotu. Hr. Rechberg oświadcza, że przy znanem usposobieniu gabinetu austrjackiego stolica apostolska tylko od Austrji spodziewać się może wszelkiej możliwej pomocy. Dalej chwali nota przezorność Watykanu, który dotąd nie wyraził się o konwencji, i wypowiada nadzieję, że Ojciec święty nie poświęci żadnego z tych praw, bez których całość państwa Kościelnego byłaby zagrożoną, ale i nie zapomni o względach, które winien cesarzowi Napoleonowi.

*Inwalid* petersburgski ogłasza wyrok, konfirmowany przez Murawiewa a skazujący podporucznika Pawłowskiego na wypędzenie z wojska moskiewskiego za to, iż przy napadzie powstańców na miasteczko Różane zarządził złą obronę i stał się winny strat w ludziach i pieniądzach. Początkowo obwiniono Pawłowskiego o porozumienie z powstańcami.

*Posener Zeitung* donosi znowu, że cudzoziemcy boją się zakupywać dobra w Kongresówce, wystawiane na licyację.

*Neue F. Prese* pisze o mowie tronowej: „Mowa którą konstytucyjny cesarz austrjacki zagail trzecią sesję Rady państwa, ma głównie interesa finansowe na względzie. W kilku zaledwie krótkich i rezerwowanych zdaniach poruszoną jest w niej zewnętrzna polityka, króciej jeszcze zajmuje się monarcha rozwojem konstytucyjnym, ale z tem większą dokładnością rozwodzi się nad finansowemi zadaniami Rady państwa. A ponieważ są to zadania, całkiem suche, jak n. p. uchwalenie sum, uregulowanie podatków, koncesje na kolei żelazne, taryfy cłowe: więc przez to samo stał się suchym ton mowy tronowej, który tem mniej zdołał sprawić wrażenie na czytelniku, ileże w dzisiejszej wytężonej, możnaby powiedzieć krytycznej sytuacji, spodziewano się z ust monarszych wyjaśniającego położenie oświadczenia. Po austrjackim monarsze spodziewać się wprawdzie nie można wyroczniowych zdań poruszających na wzór mów tronowych napoleońskich świat cały, a angielskie mowy tronowe także są tylko suchą, kupiecką frazeologią; mniemalibyśmy jednak, że chwilowe położenie Austrji na zewnątrz, a jeszcze bardziej stosunki wewnętrzne mogą być pożądaną sposobnością do manifestacji, któraby była nie omieszkała sprawić pomyślnego wrażenia. W dawniejszych mowach tronowycch w Wiedniu, panowało mimo wszelkiej ostrożności, nakazywanej przez sytuację, tak sympatyczne ciepłe uczucie, że każdy z słuchaczów czuł się porwanym, od wątpliwości oswobodzonym, w ufności zatwierdzonym — a tego ciepła nie znajdzie w dzisiejszej mowie tronowej z bolesnym żalem uważny czytelnik. Im groźniejsze położenie, im przykrzejsze usposobienie, im wstrętniejszy stan finansów, im smutniejsze stosunki gospodarcze, im naglejsze wymagania nowych usiłowań — a przyznaje to sama tronowa — tem skuteczniejszem byłoby prawdopodbnie silne słowo otuchy, słowo ufności, słowo obietnicy!!"

Stara *Presse* pisze zaś o mowie tronowej: „Minister finansów powziął śmiały plan wnieść odrazu dwa budżety. Wielkie zasadnicze wątpliwości sprzeciwiają się temu rządowemu życzeniu. Pominąwszy iż jest możliwem, że wschodnia połowa państwa może wejść w stan konstytucyjny i obradować będzie nad budżetem z r. 1866, jeśliby jeszcze nie został uchwalony: to zachodzi znowu pytanie, czy myśl ministra finansów nie zetrze się z zdrowym parlamentarnym zmysłem praktyki. Uchwalanie podatków ma obok finansowej także i polityczną ważną stronę. — Rząd nie uzyskuje przez nie jedynie pieniądze, ale i zaufanie kraju. Uchwalanie podatków dysponuje z góry największą częścią siły parlamentu, a co najważniejsza jest wotum ufności nietylko dla istniejącego ministerstwa, ale i dla innego, które powstać może jeszcze przed upływem roku 1866, z zasadami, przeciwnemi ministerstwu dzisiejszemu. Żadne ministerjum, które nie jest pewne swego istnienia — a które pewne jest tego? — nie powinno występywać z takiem żądaniem przed parlamentem. Jeżeli kilka budżetów uchwalać się będzie od razu, zachwianą zostanie ciężko istota konstytucjonalizmu. Wtedy zatrze się granica rzeczy pozwolonych. Chwilowa większość, uległa ministerstwu — rozrządzi na kilka lat naprzód dochodami państwa, właśnie może dlatego, że w przyszłym roku spodziewa się być tylko mniejszością. Cóż się więc stanie, gdy na drugiej sesji następcy starej Izby nie potwierdzą uchwały swych poprzedników? Ciekawiśmy argumentów, któremi zechce udowodnić minister konstytucyjny, że uchwalenie kilku budżetów od razu, jest konstytucyjnym i bezpiecznym krokiem."

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w poniedziałek wieczór stronnictwo ministerjalne Izby niższej zaprosiło prawie wszystkich posłów na naradę poufną. Tylko 42 posłów się zebrało, a i z tych niektórzy tylko przez ciekawość. Wielu z posłów, którzy w dawniejszej kadencji należeli do stronnictwa ministerjalnego, obecnie się odstrychnęli i przeszli do opozycji.

Korespondent nasz z Wiednia wspomniał wczoraj o pośle bukowińskim, Szymonowiczu. Nadesłano nam z poczty lwowskiej następujące co do tego posła wyjaśnienie:

„Pan Symonowicz należy do narodowości polskiej w najściślejszem znaczeniu; wszakże kto wnosi z tego że p o w i n i e n stanąć w opozycji lub wcale wstąpić do koła polskiego, myli się — właśnie dlatego, ponieważ jest posłem z Bukowiny. Pan Symonowicz niewątpliwie zajmie stanowisko takie, jakie tylko mąż, pełen nauki i charakteru niezłomnego, zająć powinien, ale nie należy mu przesądzać ani wskazywać drogi, albowiem należy on do ludzi niezbyt wielu, widzących jasno i zdrowo, widzących doskonale czego i jaką drogą szukać trzeba."

Dzienniki wiedeńskie z wtorku zapisują pogłoskę o blizkiem zaprowadzeniu stanu oblężenia w prowincji Friaul, z powodu ruchów powstańczych tamże.

*Vaterland* donosi, że w Paduańskiem i Werońskiem policja odkryła kilka składów broni i bomb Orsiniego. Straże finansowe na granicy minciońskiej i lombardzko-tyrolskiej zostały znacznie pomnożone, w celu udaremnienia przekradania amunicji i broni do Wenecji.

## Część urzędowa.

**Konkursa**: Na kilka stypendjów z fundacji Głowińskiego, Zawadzkiego i Potockiego po 210, 157.50 i 105 złr., potem na jedno stypendjum z fund. Żebrowskiego na 210 złr. dla uczniów prawa pochodzenia szlacheckiego, i na dwa stypendja po 105 złr., dla ruskiej młodzieży, uczącej się prawa lub filozofii. Termin 15. grudnia. Podawać: do namiestnictwa. Dowody: metryka (gdzie potrzeba, legitymacja szlachectwa); świadectwo ubóstwa i szkolne.

**Edykta** Sąd kraj. lwowski zawiadamia Abrahama Glasera iż przeciw nieprawnemu oddaleniu się tegoż c. k. prokuratorja skargę wniosła; kurator p. dr Natkes. Sąd obwodowy Nowy Sącz zawiadamia pp. Władysława i Zuzannę Skrzyńskich o nakazie płatniczym sumy wekslowej 4.000 fr. rzecz Idesa Dwist; kurator dr. Micewski. Sąd krajowy we Lwowie oznajmia Józefowi Szydłowskiemu o nakazie płatniczym 100 fr. na rzecz Mojżesza Grünberga wydanym.

**Licytacja.** U dyrekcji wojskowej inżynierji w Krakowie d. 28. listopada b. r. celem objęcia zbudowania 4 pieców piekarskich. Wadjum 93 złr. 25 cent.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Podług wykazów, otrzymanych z ostatniego perjodu robót w roku bieżącym dalszego czyszczenia koryta Dniestru, wydobyto z rzeki 200 sztuk kamieni, mających razem 3529 stóp kubicznych, między temi sztuki po 90 do 100 stóp kubicznych.

**Nowa taryfa cłowa dla zboża.** Dotychczasowa taryfa niemieckiego Związku Cłowego, ustanawia na żyto, jęczmień, owies i hreczkę cło wchodowe w ilości 6 feników pruskich od szefla (14 garncy polskich), na pszenicę i niewymienione powyżej gatunki zboża, tudzież bób, groch, proso, soczewicę i wykę, po 2 srebrne grosze (10 kr. a. w. srebrem) od szefla. Taryfa zaś nowego Związku Cłowego, konstytującego się właśnie pod dyrekcją Prus, wyznacza na wszystkie gatunki zboża i roślin strączkowych bez różnicy po 5 feników od szefla. Kupcy królewieccy wnieśli jednak pomimo tego ułatwienia prośbę do rządu pruskiego, aby zniósł całkiem cło od wprowadzonego zboża, a nim to nastąpi, aby przynajmniej ułatwił na razie i uprościł manipulację cłową przy zbożu, przewożonem przez kraje do Związku Cłowego należące.

— Dyrekcja **dróg żelaznych** warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej podaje do wiadomości osób interesowanych, że poczynając od dnia 15. listopada b. r. przewóz lnu, konopi i pakuł w komunikacji tranzytowej na przestrzeni od Warszawy do Katowic i Szczakowy, w ładunkach pełnych, licząc najmniej 300 pudów na wagon, dopełniać się będzie zgodnie z taryfami, obowiązującemi na drogach sąsiednich za opłatą obniżoną. Według tego opłata wynosić będzie od pudu a) z Warszawy do granicy kop. 8.75, b) z Warszawy do Sosnowca kop. 8.96.

**Bankructwa.** W Wiedniu: księgarz Markgraf; w Reichenbergu: Józef Hercig fabrykant sukna; w Tryeście trzy wielkie firmy.

**Akcje** banku anglo-austrjackiego i kolei lwowsko-czerniowieckiej, znalazły wstęp na giełdzie berlińskiej.

(*S. M.*) **Z pod Rohatyna** 12. listopada 1864. Pamiętny to będzie dla nas rolników rok bieżący, a kto bez szwanku i znacznego ubytku w majątku z niego wyjdzie, będzie się mógł nazwać szczęśliwym.

Mozolne wprawdzie zbiory zboża z dniem 1. listopada pokończono, lecz kartofle nie wybrane, i nasienie nie ocalone, toż samo kukurudza nie doszła, teraz dopiero wyłamuje się. Potraw czyli otawa bujnie wyrosła nie pokoszona, a z pomiędzy niej wyglądają wierzchy w lecie zebranych kopic pogniłego siana. Konicz pierwszego i drugiego pokosu, oraz wyka pogniły i na paszę nie użyteczna. Siew ozimy w zupełności nie uskuteczniony, a przez wczesne mrozy, późne w kulcach przemrozone zasiewy, nie robią żadnych nadziei. Zięble nie porobione, rąbanie sągów i wywóz z lasów nierozpoczęty. Mimo tych wszystkich klęsk ceny produktów w sprzedaży hurtownej mało co poszły w górę i w tutejszej okolicy, gdzie wszystkie gorzelni już są w ruchu, a zatem potrzeba zboża w pełni, nie płacą drożej jak za pszenicę w miarę jakości od 4 złr. 50 ct. do 5 złr., żyto na 150 funtów 3 złr., jęczmień od 2.50 do 3 złr., hreczkę 3 złr., owies 1.40, kukurudzę przeszłoroczną 4 złr. Groch, bób, fasola zupełnie się nie udały i na sprzedaż ich niema. Toż samo i nasienie koniczu wyginęło.

Lenistwo i obojętność ludu wiejskiego na wszelki z pracą połączony zarobek przechodzi tu wyobrażenie. Do roboty codziennej w tych krótkich dniach 6 godzin trwającej, robotnika po 30 centów dostać trudno. Ztąd w większych gospodarstwach koszta administracji dojdą do sum bajecznych, a przeciwnie dochody zredukują się do zera.

**Przemyśl** d. 8. listopada. Ceny płodów surowych na tutejszej targowicy, tudzież w Jarosławiu, Jaworowie, Mościskach, Sądowej Wiszni i Niżankowicach były następujące: Mierzyca pszenicy 3.60, 3.30, 3.50, 2.80, 2.55, 2.50; — żyta 1.94, 1.80, 1.50, 1.60, 1.47, 1.50; jęczmienia 1.42, 1.60, 1.40, 1.40, 1.29, 1.36; owsa 95 kr., 1.10, 80 kr., 90 kr., 77 kr, 95 kr.; hreczki 1.97, 1.50, 1.50, 1.50, 1.55, —; ziemniaków 1.20, 1.36, 1 zł, 80 kr., 1.45. —; 1 cetnar siana 1.50, 1.50, —, 1.20, 85 kr., —; 1 cetnar wełny w Jarosławiu, 100 zlr. 1 sąg drzewa twardego 6.50, 7.50, 7 zł., 9 zł., 6.90, 7.15; miękkiego 5.20, 6.50, 5 zł., 7 zł., 5.15, 6 zł. a. w.

**Wiedeń**, 12 listopada. **Zboże.** Ruch na giełdzie zbożowej zaledwo wart wzmianki. Kupujący chcieliby taniej, sprzedający zaś drożą się, i nie chcą nic spuszczać. Pszenica przeto z trudnością tylko utrzymała się przy cenach zeszłotygodniowych. Sprzedano jej tylko 25.000 mierzyc; 83½ftwa po 3.30, 56 — 87ftwa 3 — 3.5 złr. bez dostawy. Żyto mało zwraca uwagi. Ceny bardzo chwiejne; na miejscu w Wiedniu płacą za 81 — 82 ftwe po 2.70, 82 — 83ftwe 2.75. Jęczmień zaniedbany; ceny spadają; na miejscu w Wiedniu dostać można 71—72 ftwy po 2.25 do 2.30. Owies poniekąd wzięty, i ceny okazują skłonność do podwyżki, za mierzycę 50 — 51ftw. 1.52 — 1.55. zł. Ceny **mąki** z młynów parowych pozostały niezmienne. Cesarska i grysik nr. 0 po 10.00 — 10.75; piekarska przednia nr. I. 9 — 10 złr.; piekarska i grysikowa nr. II. po 7.50—8.25; bułkowa nr. III. 5.25 —6.25; bułkowe nr. IV. 4.50 — 5.25; poślnr. V. 3.50 — 4.50; żytnia przednia nr. 0. 5.75 — 6.75; biała nr. I. 4.75, ciemna nr. II. 3.50 — 4.75 a. w.

**Gazety rolniczej**, wydawanej w Warszawie (przy ulicy Elektoralnej nr. 760) nr. 43 z d. 31. października zawiera następujące przedmioty: Przyszłość naszego rolnictwa przez Aleksandra Makowieckiego. O ochranianiu zdrowia (ciąg dalszy) przez dr. Antoniego Żółkiewskiego. O uprawie lnu nad Niemnem (z 13 rycinami — ciąg dalszy) przez Karola Dąbrowicza. O włosiennicy u jagniąt przez Piotra Seifmanna. Sprawozdanie o sztucznem zapładnianiu pszenicy podług metody Hibrenka, dokonanem w Galicji, przez Antoniego Gostkowskiego. Korespondencje gospodarskie: z Galicji, przez Zygmunta Jaroszewskiego; z nad Taśminy przez Seweryna Korowaj-Metelickiego, — i z okolic Żytomierza. Wiadomości literacko-rolnicze. Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

**Gazeta handlowa**, która zaczęła wychodzić z d. 1. października w Warszawie, pomimo obietnicy w prospekcie uczynionej, że będzie traktować przemysł rolniczy, żadnego w pierwszych trzynastu swych numerach w tym kierunku nie umieściła artykułu; z innych, jako interesujące ziemian, godniejsze są wzmianki: O spławie na rzekach w Królestwie. O handlu drzewnym. Chmiel. Spław po rzece Niemnie i Wyrób przetaków w Dębnie.

**Przyjechali d. 14. listopada.**

Pp. Osdorowicz A. z Moskwy, Gedrojc J. z Moskwy, Hoffmann L. z Lahserwitz, Truskolawski H. z Jasioniowa, Chojecki Z. z Drohojowa, Krukowiecki E. z Budzanowa, hrab. Karnicki W. poseł z Sztokholmu, hr. Pruszyński O. z Wołynia, Lityński J. z Wierzbicy, Haszlakiewicz-Gottlieb A. z Łówczy, Heimroth A. Romanowski J. z Uhnowa.

**Wyjechali d. 14. listopada.**

Pp. Górski W. do Lipicy górnej. Dzięgdziłowski M. do Ochodża, Goldhaber H. do Jezierny, Falkowski W. do Witryłowa, Czajkowski M. do Żyrawy, Wiśniewski W. do Siedlisk, Kasprzycki J. do Czerniowiec.

**Kurs lwowski, z dnia 15. listopada.**

| | Dają w. a. gl. | ct | Żądają w. a. gl. | ct |
|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 | 46 | 5 | 50 |
| Dukat cesarski | 5 | 48 | 5 | 53 |
| Moskiewski półimperjał | 9 | 48 | 9 | 62 |
| Moskiewski rubel srebrny | 1 | 80 | 1 | 82 |
| Moskiewski rubel papierowy | 1 | 46 | 1 | 48 |
| Pruski talar kur. | 1 | 73 | 1 | 75 |
| Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów) | 73 | 77 | 74 | 42 |
| Galic listy zast. m. k. (bez kuponów) | 77 | 42 | 78 | 14 |
| Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów) | 74 | 38 | 75 | 50 |
| Pożyczka narodowa (bez kuponów) | 80 | — | 80 | 73 |
| Akcje kolei żel. gal. | 236 | 50 | 238 | 50 |

**Wiedeń 14. listopada.**

| | Płacą złr. | ct | Żądają złr. | ct |
|---|---|---|---|---|
| Metaliki na wal. a. | 66 | 85 | 66 | 95 |
| „ Pożyczka narod. | 80 | 50 | 80 | 60 |
| „ Metaliki na m. k. | 71 | 40 | 71 | 50 |
| „ Obl. ind. niż. austr. | 90 | 25 | 90 | 75 |
| „ „ „ węgiers. | 74 | 75 | 75 | 25 |
| „ „ „ chor. i ban. | 75 | 25 | 75 | 50 |
| „ „ „ galicyjsk. | 74 | 00 | 74 | 25 |
| „ „ „ bukowińs. | 71 | 25 | 71 | 75 |
| „ „ „ siedmiogr. | 71 | 50 | 72 | 00 |
| **Pożyczki loteryjne.** | | | | |
| Losy pożyczk. z r. 1839 | 160 | 00 | 160 | 50 |
| „ „ „ 1854 | 89 | 75 | 90 | 00 |
| „ „ „ 1860 | 94 | 80 | 95 | 00 |
| „ „ „ 1864 | 85 | 45 | 85 | 55 |
| „ kredytowe | 126 | 25 | 126 | 50 |
| „ ks. Esterhazego | 109 | 00 | 109 | 50 |
| „ ks. Salm | 32 | 00 | 32 | 50 |
| „ hr. Palffy | 27 | 75 | 28 | 00 |
| „ ks. Klary | 27 | 25 | 27 | 75 |
| „ hr St. Genois | 28 | 00 | 28 | 50 |
| „ miasta Budy | 27 | 50 | 28 | 00 |
| „ ks. Windischgrätz | 19 | 25 | 19 | 75 |
| „ hr. Waldstein | 18 | 50 | 19 | 00 |
| „ hr. Keglevich | 13 | 25 | 13 | 75 |
| „ Rudolfa | 11 | 60 | 11 | 75 |
| **Akcje banku i przem.** | | | | |
| Banku narod. austr. | 783 | 00 | 784 | 00 |
| „ anglo-austr. | 82 | 75 | 83 | 25 |
| Zakładu kredytowego | 179 | 10 | 179 | 20 |
| Kolei półn. Ferdynanda | 193 | 20 | 193 | 50 |
| „ galicyjskiej | 237 | 00 | 237 | 25 |
| czerniowiec. z wpł. 25% | 48 | 75 | 40 | 00 |
| **Kursa zagraniczne** (3-miesięczne) | | | | |
| Augsb. 100 złr. nr. | 97 | 80 | 97 | 90 |
| Frankf. n. M. 100 | 97 | 90 | 98 | 00 |
| Hamb. 100 mark. | 87 | 00 | 87 | 15 |
| Londyn 100 fun. | 116 | 10 | 116 | 25 |
| Paryż 100 frank. | 46 | 20 | 46 | 25 |
| **Warszawa 14. listopada.** | | | | |
| Półimperjały . . . rubli | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Listy zastawne III ok. „ | 14 | 71 | 14 | 74 |
| kupon. „ | 00 | 19 | 00 | 00 |
| Akcje kol. żel. war.-wied. „ | 80 | 00 | 80 | 25 |
| Akcje kol. żel. war. bydg. „ | 86 | 00 | 86 | 50 |
| **Paryż 14 listopada.** | | | | |
| Renta 3% | 65 | 10 | 00 | 00 |
| **Londyn 14. listopada.** | | | | |
| Konsole | 89 | [illegible] | 90 | 00 |

## Nadesłane.

Dziś odbyło się w kościele w Mikulińcach solenne żałobne nabożeństwo za duszę śp. baronów Jana i Józefy Konopków, niegdyś właścicieli Mikuliniec, wraz z poświęceniem pięknego i kosztownego pomnika, wzniesionego dla uczczenia pamięci zmarłych, kosztem i staraniem wdzięcznej sieroty. „Dobroczyńcom i opiekunom swoim wdzięczna wychowanka, Helena Komar.“ Oto prosty ale jakże wiele mówiący napis! W wieku egoizmu i ostygłości uczuć szlachetnych, jakżeż to miło podnieść czyn piękny po wszystkie czasy rzadkiej a dziś najrzadszej wdzięczności. Smutna ironia stosunków światowych! Oto biedna wychowanka ofiarą znacznej części szczupłego mienia swego spłaca dług wdzięczności swoim dobroczyńcom.

Czuł to bez wątpienia każden z obecnych na tem nabożeństwie a wrażenia i uczucia, przejmujące wszystkich, znalazły wymowny wyraz w pięknej mowie ulubionego kaznodziei, księdza Trzińskiego, który ze słów proroka: „Zmiłujcie się nademną przyjaciele moi, bowiem ręka boska dotknęła mię,“ wysnuwając zastósowanie do powodów żałobnego zebrania, mówił o obowiązku chrześciańskim modlenia się za duszę zmarłych krewnych, przyjaciół i bliźnich.

Powracając z tego budującego obchodu doznałem niemiłego wrażenia na widok pałacu mikulinieckiego, tego przed dwunastą laty zbudowanego pysznego gmachu, a przed rokiem jeszcze siedziby dobroczynnej, uprzejmej i gościnnej właścicielki Serce tu i wrota zawsze były otwarte! Cóż to i jakże rażąca zmiana! Pustka i zaniedbanie. W murach tych mieszkają dzierżawcy, dziedziniec chwastami zarósł, rogate i nierogate bydło pasie się po gazonach, rabatach kwiatowych i kląbach tak do niedawna pielęgnowanych O, zaniedbanie większy to i szybszy niszczyciel niż czas! pomyślałem w duchu ze wstydem i boleścią odwróciłem się od tego niemiłego widoku, zwracając myśl do przyjemniejszych wrażeń, wyniesionych z kościoła.

Tarnopol 8. listopada 1864. . .ski.



Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera